

KS. KAZIMIERZ KLÓSAK

KONWENCJONALIZM W DZIEDZINIE ZAGADNIEŃ METAFILOZOFICZNYCH*

1. W mojej wypowiedzi dotyczącej obecnego stanu badań z zakresu epistemologii filozofii bytu ograniczę się do osiągnięć o. prof. Mieczysława Alberta Krąpca. Ranga jego osiągnięć jest taka, że wystarczająco usprawiedliwia wskazane ograniczenie.

Gdy idzie o epistemologię filozofii bytu, nie będę powtarzał tego, co pisałem w art. *Stosunek filozofii przyrody do metafizyki w ujęciu współczesnych neoscholastyków polskich*. Przedstawię natomiast obecną moją interpretację poruszanej w nim problematyki. Nie sądzę, żeby moje dawniejsze próby oceny domagały się jakichś zasadniczych zmian po obecnym nowym wydaniu *Metafizyki* o. prof. Krąpca. Zauważyłem jednak, że zastrzeżenia wysunięte w cytowanym artykule można wydatnie stonować relatywizując je przez wskazanie momentu konwencji występującego u podstaw teorii filozofii bytu sformułowanej przez twórcę lubelskiej szkoły filozoficznej i u podstaw moich uwag o jego teorii. Być może, że przy filozoficznym stanowisku metateoretycznym, wprowadzonym do niniejszej wypowiedzi, wymiana zdań znajdzie korzystniejsze dla siebie warunki zarówno od strony obiektywnej, jak i od strony klimatu psychologicznego.

2. Mówiąc o konwencji mam na uwadze określoną decyzję, dokładniej – pewien wybór. Wydawałoby się, że gdy w przypadku konwencji jest mowa o decyzji i o wyborze, chodzi wyłącznie o akt, o działanie ludzkiego podmiotu. A jednak, ograniczając się do wskazanej denotacji wyrazu „konwencja”, będę uwzględniał przede wszystkim to, co jest rezultatem powyższej decyzji i dokonanego wyboru, mianowicie wytwory kulturowe o charakterze znaków, symboli. Będzie mi więc chodziło głównie o wypowiedzi utrwalone w słowie mówionym lub pisanym. Ale preferując to zobjektywizowane rozumienie konwencji, będę ją musiał raz po raz brać w znaczeniu aktu i działania, gdy będę charakteryzował aktywność kulturową danej jednostki.

Przyjęte w niniejszej wypowiedzi pojmowanie konwencji stanowi część wątku drugiej grupy znaczeń, jakie prof. Izydora Dąbbska wiąże z wyrazem „konwencja”. Jak wiadomo, prof. Dąbbska wyróżniła dla tego wyrazu „w pierwszym przybliżeniu” trzy grupy znaczeń. „W pierwszej z nich – pisze wymieniona Autorka – znajdują się te jego znaczenia, w myśl których konwencja to pewna umowa, porozumienie się, ugoda. W drugiej grupie zbierzemy te intencje znaczeniowe, zgodnie z którymi konwencja to tyle, co pewne ustanowienie, decyzja, rozstrzygnięcie, wybór. Trzecia wreszcie grupa znaczeniowa odnosi się do pewnego sposobu bycia”. Gdy idzie o drugą grupę znaczeń, to to, co zostało nazwane ustanowieniem, wyraża najwyraźniej coś innego niż decyzja, wy-

* Jest to wypowiedź na temat „przedmiotu i punktu wyjścia teorii bytu”, nadesłana przez ks. K. Klósaka do organizatorów sympozjum „Teoria poznania metafizycznego” w 1978 r. (zob. „Roczniki Filozoficzne”, 29(1981), z. 1, s. 243 n). Ponieważ śp. Autorowi nie będzie już dane wrócić do tej problematyki, a przesłany tekst (odczytany podczas sympozjum) dobitnie formułuje pewne stanowisko, zdecydowaliśmy się drukować ten tekst tak wielostronnie związanego z naszym środowiskiem Autora. Zaznaczyć jednak trzeba, że o. Krąpiec odrzucił traktowanie wyboru aspektu egzystencjalnego w teorii bytu jako sprawy konwencji. W przesłanym tekście nie było przypisów. (Red.).

bór. Wszak przy ustanowieniu chodzi o dekretowanie czegoś, jakiejś pozareczywistości. Mówiąc o konwencjonalistycznych podstawach teorii filozofii bytu u o. prof. Krąpca, nie będę miał zresztą na uwadze ustanowienia w zasugerowanym znaczeniu. Co do wyrazu „rozstrzygnięcie”, uwzględnianego również przez prof. Dąmborską przy drugiej grupie rozpatrywanych obecnie znaczeń, to on także zdaje się wnosić inną treść niż wyrazy „decyzja” i „wybór”. Rozstrzygamy zagadnienia w znaczeniu ścisłym, to znaczy zagadnienia, przy których chodzi o poznawcze odtworzenie rzeczywistości w tym, co jest dla nas niejasne, niewiadome; natomiast decyzja i wybór mogą odnosić się tylko do problemów szeroko rozumianych, postulujących opowiedzenie się za jedną z dwu lub więcej możliwości. Dlatego też, gdy będę mówił w mojej relacji o konwencji, nie będę jej brał ani w znaczeniu rozstrzygnięcia, ani w sensie ustanowienia.

Konwencja, o którą mi będzie chodziło, nie jest czymś arbitralnym, dowolnym, czymś, co byłoby wyrazem antyracjonalizmu. Posiada ona swoją motywację. Jest to motywacja nie tylko pragmatyczna, powołująca się na możliwość osiągnięcia przez podjętą konwencję określonego celu poznawczego, ale jest to także motywacja logiczna. Niemniej jednak ponieważ chodzi o konwencję, nie stajemy w jej przypadku wobec czegoś, co narzucałoby się z bezwzględną koniecznością. Inna konwencja jest również dopuszczalna, gdy przy tej samej motywacji pragmatycznej uwzględnia się inną motywację logiczną. Rozpatrywana konwencja, wzięta w znaczeniu obiektywnym, w linii przedmiotów kulturowych, pojawia się zatem na bazie pewnej wolności, gdyż kreuje ją akt woli. Ale z tego jej charakteru woluntarystycznego nie wynika, że nie jest prawdziwa lub błędna, lecz tylko bardziej lub mniej niezbędna i dogodna. Będąc układem zdań orzekających musi być prawdziwa lub błędna w zależności od tego, czy ich treść jest lub nie jest zgodna z faktycznym stanem rzeczy. Uwzględniana konwencja posiada więc charakter semiotyczny i epistemologiczny. Niemniej jednak wykazuje pewną analogię do tego, co jest tylko bardziej lub mniej dogodne. Może mianowicie być w porównaniu z inną konwencją bardziej lub mniej umotywowana pragmatycznie i logicznie. A może być i tak, że pod względem obu rodzajów motywacji jest zupełnie prawomocna z jakąś konwencją. W ten sposób w przypadku konwencji pojawia się aspekt aksjologiczny, ale jest to aspekt, przy którym dominują wartości logiczne.

Jest zapewne rzeczą oczywistą, że wprowadzenie konwencji w podanym znaczeniu nie musi być przez daną jednostkę w pełni uświadomione. Może być nawet tak, że ktoś zupełnie nie zauważył, że bazuje w swych wywodach na określonej konwencji i dopiero obiektywna analiza jego wypowiedzi ukazuje jej obecność.

3. Postaram się teraz wykazać, że „start” o. prof. Krąpca przy uprawianiu filozofii bytu jest wyrazem konwencji w przedstawionym znaczeniu i że wyrazem tego rodzaju konwencji jest również implikowana w tym „starcie” teoria filozofii bytu, która znalazła rychło formalne wyodrębnienie i szczegółowe opracowanie.

O. prof. Krąpiec wychodzi w swej filozofii bytu ze stwierdzenia dokonywanego za pomocą tzw. separacji w ścisłym znaczeniu, że „byt [...] jako taki nie jest nierozłącznie zrosnięty z jakąś kategorią czy sposobem istnienia”. Precyzując bliżej treść tego stwierdzenia profesor lubelski pisze, że „byt jako byt, czyli byt jako przedmiot metafizyki, nie jest [...] bytem materialnym jako materialnym – gdyż wówczas wykluczałby byty niematerialne, nie jest też bytem niematerialnym jako niematerialnym – gdyż wówczas wykluczałby byty materialne; nie jest substancją jako substancją ani przypadłością jako przypadłością; nie jest koniem jako koniem ani człowiekiem jako człowiekiem, ani pojęciem jako pojęciem”. Jest to stwierdzenie, przy którym niezależnie od tego, co myśli sam o. prof. Krąpiec, pojawia się pewna doza czynnika abstrakcji pod postacią intencjonalnej emergencji ponad każdy konkret. W związku z tym czynnikiem rozpatrywane stwierdzenie wielopostaciowości bytu realnego odznacza się swoistą ogólnością o charakterze analogicznym. Nie dochodzi jednak w przypadku tego stwierdzenia do wyodrębnienia aspektu bycia w czymś istniejącym realnie. W następstwie tego filozofia bytu o. prof. Krąpca jest odpowiednio stonowaną metafizyką konkretną.

Koncepcja takiej metafizyki posiada wieloraką motywację. Jest to najpierw motywacja pragmatyczna. Metafizyka o. prof. Krąpca wzięta w swych obu wydaniach jest doskonałym dowodem

tego, że wychodząc z przekonania o wielopostaciowości bytu realnego, można zbudować filozofię bytu oznaczającą się dużym bogactwem treści. Motywacja logiczna omawianej koncepcji metafizyki jest jeszcze bardziej godna uwagi. Rozpatrując tę motywację zauważymy, że przekonanie o wielopostaciowości bytu realnego nie jest złudzeniem, lecz stwierdzeniem faktu. Brak wyodrębnienia aspektu bycia czymś istniejącym realnie, jaki występuje w swoistej metafizyce konkretnego prof. Krąpca, znajduje pełne uzasadnienie w jego pojmowaniu abstrakcji. Bo jeżeli abstrakcja ma zasadzać się na tym, że w jej przypadku spośród cech związanych ze sobą izoluje się sztucznie jedno od drugich, lub wyrażając się nieco inaczej, jeżeli abstrakcja „odrywa pewne części od całości po to, by części te czy też jakiegokolwiek oderwane elementy lepiej poznać” – to trzeba powiedzieć, że abstrakcja nie może doprowadzić do pojęcia bytu jako bytu, gdyż musiałaby pomijać całkowicie różnorakie konkretne determinacje czy części, a to byłoby również pominięciem samego bytu. Z koncepcją swoistej metafizyki konkretnego prof. Krąpca harmonizuje również jego teza zaczerpnięta poprzez Étienne’a Gilsona z *Krytyki czystego rozumu* Immanuela Kanta, że istnienie „nie wywołuje [...] w nas żadnej treści poznawczej”, że nie daje się spojyciować. Podobnie ocenimy przekonanie o prof. Krąpca, że pojęcie bytu jako bytu jest ostatecznie sądem wyrażającym ontologiczną zasadę tożsamości, która ma „rozpływać się” w uprzednio sformułowanych sądach egzystencjalnych i pojęciach „uniwersalnych”. Nie trzeba zapewne dodawać, że gdy w obu ostatnich przypadkach staram się odczytać na podstawie prac o prof. Krąpca dodatkową motywację logiczną dla jego koncepcji swoistej metafizyki konkretnego, kieruję się koherencyjną teorią prawdy.

Z racji swej motywacji pragmatycznej i logicznej rozpatrywana obecnie koncepcja metafizyki jest w zasadzie do przyjęcia, chociaż niektóre jej twierdzenia domagają się może korektury. Jej dodatnią stroną jest przede wszystkim to, że przy jej akceptacji ukazują się w pełnym świetle jedność poznania filozoficznego, która w jakimś sensie na pewno jest faktem. Ale podjęcie teorii filozofii bytu, wysuniętej w szkole lubelskiej, nie narzuca się z bezwzględną koniecznością. Kierując się motywacją logiczną o innej treści, można opowiedzieć się za inną teorią filozofii bytu, na przykład za koncepcją metafizyki abstrakcjonistycznej. Wobec tego trzeba powiedzieć, że przy zagadnieniach metafizycznych poruszamy się na płaszczyźnie konwencji wyznaczonych przez akt woli, który bez żadnych wątpliwości wchodzi w grę tam, gdzie wybieramy spośród wielu możliwości do przyjęcia teorii filozofii tę, którą uważamy za najmocniej umotywowaną pragmatycznie i logicznie. Konwencyjny charakter posiada więc teoria swoistej metafizyki konkretnego, ale konwencyjny charakter posiada również teoria metafizyki abstrakcjonistycznej, tak że żadnej z tych dwu teorii nie można absolutyzować.

Jak się przedstawia motywacja logiczna teorii metafizyki abstrakcjonistycznej? U podstaw tej teorii występuje inne rozumienie abstrakcji niż to, jakie bierze się pod uwagę w filozoficznej szkole lubelskiej. Pojmuje się mianowicie abstrakcję w ten sposób, że w jej przypadku ujmuje się cały przedmiot poznania w określonym aspekcie, pomijając inne aspekty, które z pierwszym utożsamiają się rzeczowo, a różnią się od niego tylko myślowo lub logicznie. Przy takim typie abstrakcji pomija się w przypadku poznania metafizycznego wszelkie determinacje jako takie, charakterystyczne dla poszczególnych indywiduów czy nawet dla kategorii lub typów bytu, by zatrzymać się jedynie na aspekcie najbardziej zasadniczym wszystkim, na aspekcie bycia czymś istniejącym realnie. Przy takim poczynaniu nie pomija się bytu, gdy nie bierze się pod uwagę wskazanych determinacji jako takich, ponieważ właśnie uwzględnia się je, o ile są bytem. A dalej, kiedy pojęcie bytu jako bytu traktujemy jako rezultat uwzględnianej obecnie abstrakcji, nie dostrzegamy niczego, co by z jej strony narzucało wymienionemu pojęciu treść jednoznaczna, gdyż aspekt bycia czymś istniejącym realnie należy ująć zgodnie ze stanem faktycznym, a więc jako aspekt o charakterze analogicznym, proporcjonalnie tylko jeden. Ponadto gdy w drodze opisywanej abstrakcji chcemy wyodrębnić aspekt najbardziej zasadniczy wszystkich realnych przedmiotów konkretnych, nie możemy pomijać istnienia, gdyż wskazany aspekt, jeżeli ma być pełny, musi obejmować nie tylko istotę, ale również istnienie, będące najpierwotniejszym aktem. Zrozumiałą jest rzeczą, że będzie to istnienie abstrakcyjnie ujęte, niemniej jednak będzie to istnienie realne.

Tę ostatnią myśl mocno podkreśla się ze strony zwolenników teorii metafizyki abstrakcyjnej. Ich zdaniem byt jako byt nie jest w podzielanej przez nich teorii konstrukcją myślową o charakterze ogólnym, gdyż rzeczowo, w linii przedmiotu materialnego metodologii tomistycznej, utożsamia się ze wszystkim, co stanowi dany konkretny transcendentny w stosunku do jednostkowej świadomości. To tylko przy formalnym ujęciu myślowym tego konkretnego w aspekcie bycia czymś istniejącym realnie, a więc z racji wprowadzenia pojęciowej różnicy między tym aspektem a konkretem wziętym w całej jego najbardziej zasadniczej strukturze, pojawia się element ogólności, jeżeli przez ogólność rozumie się tę właściwość danego przedstawięcia umysłowego, że można je, bez wprowadzania jakichś zmian w jego osnowie, odnosić do niezliczonej ilości konkretnych przypadków.

Na zakończenie niniejszego zagajenia chciałbym zauważyć, że zarówno konwencja swoistej metafizyki konkretnego, jak i konwencja metafizyki abstrakcyjnej posiada dodatnie i ujemne strony. Która z tych konwencji jest bardziej uzasadnioną, tego nie chciałbym sam rozstrzygać, gdyż jestem zwolennikiem jednej z nich.